

JANINA KANIEWSKA

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, ulica Drobna, cegielnia, wyposażenie domu, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Dom rodzinny przy ulicy Drobnej 56 w Lublinie

Najpierw mieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu, a później jak ojciec kupił działkę, wybudował dom, murowany, to już mieszkaliśmy od [19]34 roku w swoim domu, na ulicy Drobnej. Mieszkaliśmy naprzeciw cegielni. Taki był komin olbrzymi, taki znak rozpoznawczy. [Ulica] Drobna – Wieniawską w dół się szło i [potem] do góry. Taki był dom policyjny, szkoła policyjna duża. I za tym domem [biegła ta ulica]. Ojciec też uczył się w tej szkole.

Kocie łby były. Okropne kocie łby. Trudno się chodziło. Nie było chodnika, tylko była ziemia, taka ścieżka. Dopiero później zrobili chodnik, bo dosyć długa była ta [ulica]. Ona się ciągnęła gdzieś do Choin aż, ta Drobna, do góry tak.

Był u sąsiadów sklep. I jeszcze u pana Staniaka sklep pamiętam. Tam się chodziło. I ja najbardziej lubiłam szwabskie kupować – taki ciemny salceson. W domu była szyneczka, a ja chodziłam po pięć deko tego.

Ta cegielnia była tak [usytuowana, że] przez jezdnię trzeba było [przejsć]. Była trochę uciążliwa, takie wózki z ceglami to tak gwizdały, było to słycać. Ale dom był [tak położony, że] na dwie strony się wychodziło. [Gdy wyszło się] na zachodnią stronę, gdzie [była] huśtawka, to już było zupełnie cicho, były bzy, jaśminy, kwiaty, było pięknie. A od ulicy to była studnia na tym ogrodzie naszym.

Tam było tak: pokój z kuchnią i pokój z kuchnią. I my z rodzicami mieliśmy początkowo tylko pokój z kuchnią. A [druga część była] na wynajem. Chodziło chyba o pieniądze, może zadłużony był tata, bo pożyczki na pewno brał. Dom był na całej szerokości działki. Działka miała, nie wiem ile, dziesięć metrów czy więcej. Tysiąc metrów kwadratowych było, ale dom stał na całej szerokości działki. I przechodziło się tylko przez korytarz na drugą stronę. Były dwa korytarze. Było to niewygodne, bo dużo z tego domu nam zabrały te korytarze. Pierwszy korytarz miał wejście do

piwnicy i na strych. Drugi korytarz miał wyjście na drugą część ogrodu, tam gdzie była huśtawka. Nie wiem ile metrów kwadratowych [miał dom], ale ojciec przygotowywał strych do tego, żeby tam wykończyć.

Była na pewno szafa, duża, dwudrzwiowa. To była szafa w prezencie od rodziców. Mama [ją] dostała. Były dwa łóżka. Prostokątny stół i sześć krzeseł do niego. To był pokój. W kuchni był jakiś kredensik i stół. I pamiętam, że był taki taboret. Na taborecie stało wiadro i tam była zawsze woda. Bo przynosiło się ze studni wodę, żeby była pod ręką. Podłoga była malowana na bordo, mahoń taki. Były chodniczki ładne. Były zdjęcia. Nie mam tych zdjęć rodziców. Takie duże były dwie fotografie.

Kuchnia była kafłowa. Białe kafelki były. Był taki piecyk, że się tam ciasto piekło. Ściana była też kafelkami wyłożona. I były takie, z mosiądzu chyba, haczyki do powieszenia różnych rzeczy. Ładne były firanki w oknach.

A później, jak myśmy już zamieszkali z mężem, to jakoś udało się dać pieniądze tym, którzy w drugim pokoju z kuchnią mieszkali i wyprowadzili się za tak zwane odstępnę. Parę tysięcy myśmy jakoś zdobyli z mężem. Z pokoju zachodniego były drzwi do pokoju do tej drugiej części, czyli mieliśmy już dwa pokoje i jeszcze kuchnię drugą, z której zrobiliśmy pokoik. To już wtedy była sypialna od wschodu. Też były dwa łóżka, a tutaj był taki stołowy pokój.

A jeszcze ojciec przed wojną kupił taką otomanę, bardzo ładną. Była miękka. To ja spałam na tej otomanie.

Posadzki były bardzo ładne w tych korytarzach. W tym od ulicy to była brązowa posadzka, a w tym drugim korytarzu była zielona. Drzwi były masywne takie, duże, dwuskrzydłowe, a w środku były przeszklone drzwi. Te przeszklone drzwi, jak było bombardowanie, to się otwierały z zamka, z klucza, tak się trzęsło wszystko, a szyby wypadły z nich.

Były naftowe lampy, ale ładne takie. Mosiężna była z białym kloszem. W kuchni lampa wisiała na ścianie, a w pokoju stała gdzieś na stoliku. Nafta była w tej bani. I można było nawet coś pisać czy przeczytać przy tej lampie. To nie było takie złe światło. Po prostu nie znało się innego. Nocniczki były dla nas [dzieci]. W tym drugim korytarzu było takie „kubło”. Tam można było siku zrobić też. Była wanienka – jak byłam mała czy mój brat, to mycie było w tej wanience. A później to myło się w dużej miednicy po prostu. W kuchni się myło.

Na podwórku były ubikacje dwie. Pralnia i ubikacje dwie. I śmietnik, który się wywoziło co jakiś czas. Tam była kuchnia i tam się gotowało bieliznę w kotle. No i balia była. I trzeba było tą wodę zagrzać, żeby uprać w tej balii na tarze. Niestety, na tarze się prało. Ja jeszcze prałam na tej tarze, jak się [syn] Krzysio urodził, zanim kupiliśmy pralkę. Na wsi ludzie prali bardzo długo na tarze. Metalowa taka, z blachy.

Data i miejsce nagrania	2020-08-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"